

guldenów, co byłoby oczywiście niemożliwym i zakład nie mógłby więcej utrzymywać chłopów, jak fundator zamierzał trzymać majstrów, którzyby ich rzemiosło uczyć mieli.

Statuta więc muszą być zmienione, jeżeli cel główny ma być osiągnięty, a według samego aktu fundacyjnego zmienione być mogą, bo tenże wyraźnie powiada w art. X: „Wydzieli się stanom (dziś krajowemu) ma służyć prawemu przedłożeniu wys. rządowi krajowemu zmiany regulaminów, instrukcji i statutów, które zgodnie z radą zarządzającą dla stosunków czasu, za potrzebne uznaje i starać się będzie o potwierdzenie tychże bez naruszenia jednak celu zakładu.” Celem zakładu jest, dać utrzymanie pewnej liczbie ubogich a utrzymanie i wychowanie pewnej liczbie sierót. Ten ostatni cel powinien być przedewszystkiem urzeczywistniony, bo przynosiłby krajowi największe korzyści. Według statutów chłopcy mają być kształceni na rzemieślników a dziewczęta na kucharki, rzemieślniczki i gospodynie. To miał fundator głównie na myśli, to był jego cel, którego naruszać nie wolno, co do formy i środków, trzeba jednak koniecznie, jak sam fundator to wskazał, uwzględnić stosunki czasu. Co do dziewcząt, nie można się łatwo zwąssać do postanowień aktu fundacyjnego, nie tak łatwo jest przeprowadzenie zamiarów fundatora co do chłopów. W zakładzie takim, jak go sobie fundator wyobrażał, nigdy chłopcy na dobrych rzemieślników wykształcić się nie dadzą i cel fundacji nie mógłby być osiągnięty. Zwąwszyż przeto, jakie to byłoby absurdum, żeby wydawać tyle na utrzymanie nauczycieli, a wskazać majstrom byłiby nauczycielami rzemiosła, wydawać tyle, jak na utrzymanie sierót, wydawać także; zwąwszyż, zwąwszyż, jako to komplikacja administracji, która produkując dla nauki, a więc z oczywistą stratą, musiałaby być uposażona znacznym kapitałem obrotowym na zaprowadzenie i utrzymanie warsztatów, na zakupienie potrzebnych materiałów i t. d. zwąwszyż to wszystko, już dla samej możności urzeczywistnienia celów fundatora, trzeba odstąpić od drogi przez niego wskazanej.

Chłopcy nie mogą być na dobrych rzemieślników wykształceni w zakładzie, powinni przeto być oddani, skoro wiek ich dozwoli, jako stypendyści dla nauki w termin do najlepszych, ze szlachetnego sposobu myślenia, z miłości do kraju i z poczucia się znanymi rzemieślnikami.

Chcąc więc bez nadwężenia celu samego zakładu, zastąpić się do myśli fundatora, proponuje kurator fundacji, aby przyjęta następująca zasady kierujące: 1) w Drogowskim ma stanąć gmach, przeznaczony na umieszczenie pewnej liczby ubogich i sierót w stósunkach aktem fundacji wskazanym w miarę wystarczających na to środków; 2) sieroty, z których połowa ma być płci męskiej a połowa płci żeńskiej, mają być wychowane w sposób następujący: dziewczęta, przyjęte od sześciu do 6 roku, mają pozostać w zakładzie aż do zupełnego wykształcenia, chłopcy zaś przyjęci od sześciu do 7 roku, mają pozostać w zakładzie aż do lat 14 i w tym wieku być oddani majstrom dla wyczerpania się rzemiosła. Majstrom, przez kuratora i Radę zawiadowczą, wybrani, będą jako wynagrodzenie za utrzymanie tych rzemieślników i za trudność ich nauki pobierać z kasy fundacyjnej pewną kwotę pieniędzy, stanowiącą stypendium tych terminatorów; 3) kierownictwo zakładu i wychowanie sierót powinno być powierzone jednemu ze stowarzyszeń religijnych płci żeńskiej, 4) przyjęcie ubogich odłożonem zostaje do czasu, kiedy gmach instytucyjny będzie zupełnie ukończony i kiedy znaczniejsze fundusze będzie można obrócić na właściwe cele fundacji.

W końcu projektu swego wskazuje kurator sposób wprowadzenia całej fundacji w życie stopniowo w miarę wystarczających funduszy, bez zaciągania pożyczki, tak że w r. 1868 mógłby zakład utrzymać już 50 sierót a w r. 1869 sierót 100, a do roku 1878 mógłby cały gmach zupełnie być ukończony, a wszystkie fundusze po wykończeniu budowy mogłyby być obracane na utrzymanie sierót i ubogich.

Taka jest główna myśl projektu dzisiejszego kuratora fundacji ks. Karola Jabłonowskiego. Jak go Rada administracyjna przyjęła, nie wiadomo, nie wątpię jednak, że złożona z ludzi światłych poprze usiłowania kuratora i starać się będzie dopomóc do jak najprędzszego wprowadzenia w życie tej ważnej a tak zaniedbanej fundacji.

Berlin, 1 maja.

Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej przedłożył przez ministrów hr. Bismarck do zatwierdzenia projekt ustawy konstytucyjnej Rzeszy północno-niemieckiej, przyjęty przez parlament. Względem spo-

sobu rozprawy nad owym projektem wszczęła się prawie dwugodzinna dyskusja, w której udział wzięli niemal wszyscy wybitniejsi przywódcy stronnictw parlamentarnych. Stronnictwu rządowemu chodziło o jak najspieszniejsze przyjęcie projektu rządowego; z tego powodu zaproponował marszałek izby p. Forckenbeck, aby projektu nie odsyłał do osobnej komisji, lecz otworzył nad nim dyskusję jeneralną i specjalną na najbliższym posiedzeniu, po wysłuchaniu referenta, którym mianował deput. Twestina. Przeciwno temu powstał poseł Hoyerbeck, wystawiając, że tak niezmiernie ważną uchwałą, jak zmiana kardynalnych paragrafów konstytucji dzisiejszej pruskiej na rzecz konstytucji niemieckiego Związku, wymaga dojrzałej rozważki i nie może być szturmem wzięta. Wniósł on o wysłanie osobnej komisji z 21 członków złożonej. W ciągu dyskusji, która się nad obydwoje wnioski wywiązała, usłyszano zdania wręcz poetujące dzieło parlamentu niemieckiego, o którym poseł Waldeck powiedział, że nikogo nie zadowoli, poseł Duncker zaś, że przygotuje niewolę ludu niemieckiego. Charakterystyczną była zmiana frontu stronnictw. Podczas gdy np. poseł Virchow bronił swobod w konstytucji pruskiej nadanych i nie chciał poświęcać ich na korzyść ustawy związkowej niemieckiej—mówcy z stronnictwa rządowego przemawiali w imię idei niemieckiej, wzywając do zaparcia się partularyzmu pruskiego. Izba przyjęła w końcu dyskusji projekt p. Forckenbeeka; tak więc prawdopodobnie już w przyszły poniedziałek zasną się rozprawy in pleno nad ustawą związkową. — Oprócz powyższego przedmiotu przyjęte pod obrady izby wniosek p. Laskera o zniesienie praw lichwowych przy pożyczkach na nieruchomości, uzasadniony lagając potrzebą przyjęcia w pomoc kredytowi hipotecznego na wieś i domy.

Na krześtach postów polskich widziałem dziś, oprócz wczoraj wymienionych, pp. Libelta i Kantaka. Jakie będzie postępowanie i głosowanie koła polskiego w kwestyi zatwierdzenia ustawy związkowej niemieckiej, łatwo odgadnąć.

Prąd pokojowy stał się trzymać. Pierwsza konferencja ma się zebrać w Londynie 7 maja. Przedmiotem jej ma być wyłącznie kwestja rewizji traktatów dotyczących Luksenburga. Rosja niedawno temu tak wojowniczo, głównie podobno stara się o załatwienie sporu w duchu pokojowym. Jedni upatrują w tym zwrot pruski, w celu zyskania na czasie — drudzy zaś pewne odstępowanie gabinetu petersburskiego względem Prus, które podobno nie mile dotknęło hr. Bismarcka. Trudno osądzić, która hipoteza jest prawdziwą, tyle jednak pewna, że zapół wojenny tutaj w Berlinie chwilowo bardzo się zmniejszył.

Paryż, 29 kwietnia.

W chwili, kiedy w ostatnim liście podawałem wam wiadomości, świadące o naprężeniu stosunków między Francją a Prusami, w tej chwili właśnie dokonywał się pierwszy zwrot ku stronie pokoju. Znaczący upadek kursów, który charakteryzował operacje giełdowe przeszłego tygodnia, w owej właśnie chwili ustępował miejsca nagłemu tychże podnoszeniu się w obec wiadomości z Berlina otrzymanych. Pogłoska o zgodzeniu się Prus na cofnięcie załogi z Luksenburga a przynajmniej na poddanie tej sprawy konferencji mocarstw, dostateczną była do podniesienia w jednej chwili renty o całego franka, co się objawiło natychmiast w operacjach pozagiełdowych na bulwarach.

W krótko potem nadchodzące z różnych stron wiadomości potwierdziły informacje optymistów co do skłonniejszego do zgody usposobienia rządu pruskiego, oraz co do wzmożenia międzyrządowych stosunków Francji. List królowej Wiktorji, doręczony królowi pruskiemu przez lorda Loftusa a czyniący przedstawienia w duchu pojednawczym, stanowczo potwierdziło przymierza z Włochami, które obowiązywały się dostarczyć Francji w razie wojny 60 czy nawet 100,000 żołnierza, wszystko to obok wiadomości o zmianie zaszeł w zapatrywaniu się gabinetu berlińskiego wzmościło szanse pokojowe. Do ugruntuwania nadziei pokojowych przyczyniły się też nie mało wiadomości z Wiednia nadchodzące o sycylium przyjęciu przez rząd austriacki propozycji, które książę Gramont zaraz po przybyciu swoim p. Beastowi zakomunikował. Ten ostatni miał oświadczyć między innymi gotowość zrzeczenia się teki spraw zagranicznych, którą przeznaczono dla ks. Ryszarda Metternicha, obecnie posła austriackiego w Paryżu a wielkiego zwolennika przymierza z Francją.

Z wielką niecierpliwością oczekiwano tedy sobotniego

posiedzenia ciała prawodawczego; krążące bowiem po otrzymaniu tych wiadomości pogłoski zapowiadały na ten dzień ważne komunikacje rządowe. Oczekiwania te zostały nieco zawiedzione; cała bowiem komunikacja skończyła się na liście p. Rouhera do prezesa izby, oświadczającym, że rząd w chwili obecnej bliższych wyjaśnień udzielić nie może. Zawarta wszakże w tym liście wzmianka o zawiananiu układów „sprzyjających zachowaniu pokoju Europy,” nadała tem większą sankcya, otrzymanym wiadomościom. W obec oświadczenia ministra stanu wszystkie dziesięć biur izby, którym zakomunikowano list jego przed odczytaniem na posiedzeniu publicznem, odmówiły swego upoważnienia złożonemu przez p. Favre żądaniu wyjaśnień. Niepozostawało tedy nic innego wnioskodawcy, jak zakonstatorować obojętnie rządowi udzielenia wyjaśnień w chwili stanowiącej, oraz wyrazić życzenie, aby rząd nie stanowczego bez zdania izby nie przedsięwziął.

Opinia publiczna z niezmiernym zadowoleniem przyjęła ukazującą się perspektywę pokojowego załatwienia kwestji, która zdawała się prowadzić do natychmiastowej wojny. W zapale konstatacja objawów pokojowych nie wiele kto zwrócił uwagę, jak mało w gruncie rzeczy polegać na nich można, gdy nawet nie rozstrzygnięciem jest dotąd, czy Prusy zgodzą się na poprzednie wycofanie załogi z twierdzy luksenburgskiej czyli też uczynią takowe dopiero zależnym od uchwały konferencji. Z drugiej strony niewiadomo również, jakie jest pod tym względem zapatrywanie się Francji. W razie niemożności porozumienia się co do tego punktu, związane układy spotkały los, który dotąd zdawał się być wspólnym wszystkim układom rozpoczętym w obec przygotowań do wojny. Propozycje i układy, które poprzedziły były wojnę włoską i ostatnią niemiecką dostatecznie to popierają. Nie ma więc powodów do oddania się zbytniemu optymizmowi pokojowemu, dopóki zapowiedziana konferencja nie zgrupuje się w Londynie, jak to już na przyszyły tydzień zapowiadają, dopóki oraz wyjaśnione nie będą podstawy, na których zgoda oparta być ma.

Co do przebiegu układów w Berlinie, panuje tu przekonanie, że hr. Bismarck osobiście skłonniejszym był do pojednania, któremu najwięcej na zawadzie stać miało osobiste usposobienie króla. Nieporozumienie to spowodować miały wyjazd hr. Bismarcka. Odpowiedz mocarstw, w której unikając ścisłego rozbioru traktatów 1839 r. oświadczyły się za neutralizacyą Luksenburga, zrazu obojętnie przyjęta została. W obec jednak stanowczego zwrotu cara ku stronie pokoju, przeciw zdaniu ks. Gorczakowa, chcącego przedewszystkiem wysłać wojnę na Zachodzie dla rozwiązania kwestji wschodniej, oraz w obec gotowości wszystkich trzech mocarstw do wystósowania noty jednobrzmiącej, przeważyło usposobienie pojednawcze i w Berlinie, dokąd i hr. Bismarck powołany został. Po jego dopiero przybyciu rząd pruski oświadczył stanowczo zgodę na poddanie sprawy konferencji mocarstw, w Londynie zgromadzonej i zastąpienie dla Niemiec załogi pruskiej w Luksenburgu gwarancją mocarstw. Kwestya poprzedniego albo późniejszego wycofania załogi dziś dopiero ma być rozstrzygnięta.

Jednocześnie jednak wiadomości z Luksenburga mówią o nowych transportach prochu, które tam otrzymano. Nie przeszkadza to wcale optymizmowi oczekiwanemu przybycia na wystawę w miesiącu maju króla Wilhelma, a w czerwcu czy w lipcu cara Aleksandra. Agitacya patryotyczna w prowincjach, zwłaszcza pogranicznych z Niemcami, nie ustaje wcale i dopiero wczoraj otrzymano od wielu gmin z Alzacy oświadczenie gotowości uklepowania własnym kosztem ochotników za przykładem p. Koehlin, który prosił o pozwolenie wystawienia pół batalionu. O nieporozumieniu stronnictw w obec możliwości wojny z Prusami i mowy być nie może. Jakkolwiek wypadding dalszy przebieg sprawy luksenburgskiej, przynależny, iż dotąd przynosiła ona jedynie korzyść Prusom. Agitacya patryotyczna rozbudzona w Niemczech przyczyniła się jedynie może do ugruntuwania jedności, do włączenia mocarstw południowych do Związku północnego, co i król Wilhelm w ostatniej mowie swój zdaje się mieć na myśli. Następnie zamiast ustąpienia twierdzy Francuzom zostanie ona neutralizowana a nareszcie wystąpienie na konferencji mocarstw w imieniu całych Niemiec nie będzie dla Prus znaczenia.

Oprócz kwestji Luksenburgskiej, która z natury rzeczy naczelne trzyma miejsce, zajmowano się tu nie mało ostatnimi dniami wystawą etnograficzną czyli raczej zjazdem przedstawicieli narodów słowiańskich, mającym się odbyć w Moskwie. Znaczna liczba Czechów, odpowiadających na przetrotne zaprosiny carskie, zwróciła

obiady rozgłosiła się, obudziła ona podejrzliwość w księcia, a że wraz z jenerałem Stasiem Potockim ja byłem gospodarzem, przestrzeżeni zostaliśmy, że być może, iż otrzymamy zakaz wydania tej uczty i że nie ma innego sposobu przeszkodzenia temu zakazowi, jak tylko zapraszać na to zgromadzenie barona Mohrenheima, sekretarza w księcia, pod pozorem, że chcemy i żony jego święto obchodzić a w istocie na to, aby był świadkiem wszystkich naszych czynów i mów. Chybiłszy się tego podobnego nam środka. Uczta miała miejsce; lecz do jakiegoś stopnia ponížania już byłymy doszli, kiedy zebranie kilkudziesięciu Polaków, między którymi znajdowali się najpoważniejsi wiekiem i zasługą senatorowie, urzędnicy, jenerałowie, nie mogło się odbyć bez jednego widocznego świadka, posiadającego ufnosć władzy, bez wielu ukrytych szpiegów i donosicieli! Wszyscy ci najznakomitsi ludzie niżeni byli do charakteru żaków szkolnych, potrzebujących obecności guwernera, i nim na naszym zebraniu był baron Mohrenheim. Przymotność jednak jego na nie jego podejrzliwość pańskiej nie przydała. Uczta była wesoła i serdeczna; przy końcu jej do drugiego pokoju przeprowadzono guwernera i gdy tam zabawiano go rozmową, młodzie i wielu starszych przy starym węgrynie skupiło się obok Chłopickiego, ks. Adama, ks. Michała Radziwiła, jenerała Paca i wznosiło toasty, zdradzając przytem nadzieje i całą siłę ducha narodowego. — Ale, bo toż znać należy, że się ten duch coraz więcej ożywiał i coraz większą niecierpliwość dawał dowody. Już się wówczas zaczęły zawiązywać stosunki między młodzieżą szkolną, wojkową i inną, mającą na celu powstanie przeciw pańskiej władzy; już myśl porozumienia i w obywatelstwie na prowincji coraz się więcej rozszerzała.

Jednym z głównych przywódców w tych zamiarach i przygotowawczym znoszeniu się był człowiek, wielką wziętość między współobywatelami swego województwa i całą młodzieżą mający, a którego przyjaźni tak czułej jak wierznej i pamięci i wdzięczności nigdy wyznawać nie przestawał. Gusta w Małachowski, syn najstarszy kasztelana, był jednym z tych ludzi, którego znakomite ceoty i przymioty równie powoływały do znaczenia i wpływu w kraju, jak wady, które z nimi łączył, zdawały się odwać go od nich. Nikt przecież nie był zdolniejszym pociągnąć za sobą tłum, zwłaszcza młodzieży, równie na prostą jak na błędną drogę. Obdarzony żywym i przyjemnym dowcipem, obszerną pamięcią, nauką, którą mu ta szczęśliwa pamięć ułatwiała, łączył on z temi przyrodnymi darami najszlachetniejszą duszę, wspaniałość

tu powszechną uwagę i boleśnie dotknęła serca rodaków naszych.

Kilka dni temu roznieśla się była wiadomość o aresztowaniu w Lugdunie szpiega pruskiego, który używał różnych sposobów dla dostania się do arsenału. Pokazało się, że nie był to szpieg pruski ale podróznicy pułkownik rosyjski; nie wiadomo tylko, czy owoe swęj „ciekawości” zużytkować chciał na korzyść swego pana czy jego przyjaciół.

Wiadomości że Wschodu mówią z jednej strony o przymierzu Serbji z Rumunją, do którego dał powód niedawny pobyt ks. Michała w Bukareszcie; z drugiej strony donoszą o nowych żądaniach Serbji rozszerzenia granic ze szkodą Turcji.

We Włoszech coraz bardziej niepokoją się wiadomościami Rosji na Wschodzie. Ks. Napoleon udać się ma do Turynu na ślub ks. Amadeusza z księżną Della CiSTERNA. Król Grecki przybył do Paryża.

Wiadomości z Meksyku przedstawiają położenie Maksymiliana w nader smutnym stanie. Dyssydenci otoczyli zewsząd i bombardują Vera Cruz, gubiąc się lada chwila do szturm; skarż cesarski całkiem wyczerpany. W chwili, gdy wszyscy opuszczają nieszczęśliwą sprawsiedmiesięciodwuletni adjutant Maksymiliana p. Wall odjechał stąd, by u boku jego stanąć, zapewne jednak przybędzie za późno.

Znaczna część czeladników krawieckich oświadczyła chęć przyjęcia propozycji majstrów. Komitet zawiadujący sprawami czeladników ze zgrozą występuje przeciw promotorom tej kapitulacyi, odwołując się do decyzji ogólnego zgromadzenia, które niebawem zwolane być ma. Komitet w widocznej stałe z sobą sprzeczności chce pozabawić innych wolności, na którą się sam powołuje.

LISTY Z SAKSONII

Drezno, 29 kwietnia.

(β) Ostatnia wojna, burząc do szczeru budowę polityczną Niemiec, datującą od kongresu wiedeńskiego, i dla małej Saksonji stała się punktem wyjścia nowej epoki politycznego istnienia. Z upadkiem Związku Niemieckiego, któremu działa Sadowy salwy pogrzebowe były, półwiekowy okres historii saskiej zamknięty został i oddał losy jej ściśle są związane z losami Prus i nowego północnego Związku. Wychodząc z gwałtownego i boleśnego przesilenia, Saksonia pchnięta siłą wypadków na nową drogę, wiele straciła i wiele ofiar wszelkiego rodzaju ponieść musiała, a wiele czasu zapewne upłynie, zanim korzyści nowego położenia zrównoważą jego ciężary i niedogodności. Dziś jest jeszcze niepodobnióstwem ułożyć dokładny bilans strat i zysków, dopiero czas pokaże, jakiemu tarcia ulegają części składowe mechanizmu, wyalonego przez hr. Bismarcka, o ile władza centralna krępować będzie atrybuty władz podrzędnych, a wreszcie i co najważniejsza, czy idea niemiecka, czy pruska przeważnie kierować Związkiem będzie. Konstytucya związkowa w praktyce okaże, czy idea jedności niemieckiej natrafila w niej na kształty materialne o tyle doskonałe, że, zszedłszy z dotychczasowych sfer oderwanęj teoryi, istotnie na ziemi przemieszkiwać może.

Rząd tutejszy przystąpił do nowego Związku z całą szczerością, bez żadnej wstecznej myśli i można być pewnym, że dopełni swych zobowiązań z taką sumiennoscią, z jaką dopełniał swych obowiązków państwa związkowego względem dawnej konfederacyi.

Proklamacya króla Jana, wydana po zawarciu pokoju z Prusami, — mowa tronowa, otwierająca ostatni sejm, — oświadczenia ministrów w obu izbach kładą silny nacisk na to postanowienie rządu, którego dzisiejszym programem jest wyrzeczenie się swęj dawnęj polityki. — der Politik der Vergangenheit, jak ją nazwał bar. Friesen, — i ściśle zastosowanie się do wszelkich następstw, jakie nowe zobowiązania za sobą pociągają. Znany powszechnie nieposzlakowanej zachości charakter króla i dowiedziona wierność danemu słowu panującej dynastyi nie mało wpłynęły wzbudzenia na uprzywilejowany do pewnego stopnia konwencyą wojskową stosunek Saksonji do Prus.

Czy aneksya Saksonii pod względem międzynarodowych stosunków mezbawia była, trudno dziś wyrec, nie znając przebiegu układów poprzedzających pokój praski, oczywiście stał jednak rzecz, że wejście jej do Związku jako państwa niezależnego i dla Prus i dla Niemiec tylko materialne i moralne korzyści przyniosło. Ze wszystkich państw niemieckich, oprócz Prus, Saksonia jedna potra-

chęć ponížania wszelkiej dawniejszój powagi, mógł jak najwięcej oburzyć nie tylko tych, którzy tej powagi używali, lub ją szanowali, lecz i tych także, którzy bezstronny i zdolni byli pozostać sędziami. Młody pisarz nie przedstawiał swego usprawiedliwienia z tą skromnością i umiarowaniem, które najwzględniejszego nawet gieniuszu byłoby ozdoba, lecz zdawał się powstawać z gniewem nie tylko przeciw nim, którzy go ganili, lecz nawet i przeciw chwalcem swoim, którzy go niedostatecznie chwalili. W piśmie tem zdradzał się on z zadróżnością każdej dawnęj zasługi i chwały, z dumą i wiarą nieograniczoną w siebie i śmiało rzecz można, że to piśmo nie było przedmową, do jego poezji ówczesnych, lecz do wszystkich wyobrażeń pism i czynów późniejszych, ku którym go pycha jego rozum popchnęła. Przedmowa ta wywołała między starszymi pisarzami jak najwyższe oburzenie i rozjrzęta umysły w zakresie literackim; wywołaną zaś sama była doniesieniami plotkarskimi przyjaćeló warszawskich Mikiewiczza, którzy go zawiadamiali o każdym słowie, przeciw niemu wymierzonym. Obudziła się polemika w pismach warszawskich; Franciszek Dmochowski, osobiście największ dotknięty, wszedł w szranki, wygotował obszerną odpowiedź; nikt z starszych i poważniejszych pisarzy nie przemówił, wszyscy z placu boju bez walki ustąpili i własną wianą tryumfu przeciwników zapewnili. Ich milczenie, nieco za pogardliwe, uważała publiczność jako uznanie porażki, zaczęła się odczytywać od nich, zapominając ich zasług i wkrótce młode pokolenie pisarzy całą dziedzinę literatury opanowało. Życie to w jakimkolwiek bądź zakresie zamknięte, musi być ciągłą walką; bez trudu i walki żadnego dobra ziemskiego nie tylko pozyskać ale i pozyskanego zachować nie można. Kto przenosi wygodny spoczynek nad pracę, pokój nad bój, bądź że orężem, bądź że słowem walczyć trzeba, ten się sam skazuje, gdy do walki jest wzywany, na utratę władzy lub korzyści, jakich nabył i używał.

Literatura więc zajmowała wiele umysły nie tylko tych, którzy jej wyłącznie oddani byli, ale i w wyższym towarzystwie stolicy. Dla rozrywki księcia Adama Czartoryskiego, który coraz więcej rósł w uszanowaniu i w ufnosći powszechnęj, odbywały się niekiedy zebrania literackie to u pani Zamojskiej to u pp. Mostowskich; jeden taki wieczór miał i w naszym domu miejsce. Gościmi naszymi byli i książę Adam i Mostowski i Niemcewicz, Ignacy Sobolewski, Ludwik Plater, Fredro, Sierakowski, Działyński, Brodziński, Zamojscy, Osifski; z kobiet pani Zamojska i Mostowska. Rozpoczął posiedzenie Niemce-

wicz odczytaniem kilku nowych swoich poezji a następnie bajeczki pod tytułem: Pijawki, która była prawdziwie Niemcewiczowska. Opowiadał on w niej, że gdy w pewnym miejscu czytał pochwałę pijawek, jeden z urzędników skarbowych ciągle mu się kłaniał, a gdy czytanie zakończył, przyskoczył do niego i ucałował go, dziękując mu, że przecież pierwszy poborców skarbowych pochwalił. Po Niemcewicu Osifski nie nowe poezye, bo nowych nie miał, lecz najdźwięczniejszym głosem i w najwyborniejszy sposób przeczytał tłumaczenie mów Ajaksa i Ullysesa z Przemian Owidiusza i powiedział równie wybornie i z silnem wrażeniem słuchaczy scenę z Ifigenii Rasy na między Agamemnonem i Achillesem, którą doskonale przetłómaczył. Dalej czytałem kilka ustępów z Ziemiaństwa a świezo utworzonych: Pozar lasów. Nakoniec odważyłem się i z własną moją pracą wystąpić i odczytać parę scen z przekładu Makb ta, między innymi scenę Magdufa i scenę Czarownic. — Gdy wrzucił do kotła zaczarowanego wszystkie najochędniejsze twory i przedmioty, ropuchy, węże, sowy, Osifski dla rozweselenia Niemcewicza zawałak: „a czy tam nie wrzucił rudęj peruki?” — (Cenzor Szaniawski, zwany Jnfamsem przez Niemcewicza, rudą perukę nosił). Na to pytanie usmiał się stary Ursyn, i w tej chwili układa parodię sceny Szekspirowskiej i doбира do kotła na czary przedmioty, które stosownie do swęj nienawisći politycznej lub innej za najspdzetniejsze uważał — a więc sznury w kotle i rudą perukę i nos wielkiego księcia i oko zyzowate Nowosilcowa i żółądek wojewódy Czarneckiego, który był wielkim pasibruchem, i serce pani... i lasęckę mistrza ceremonji Zaboklickiego. Uśmiali się wszyscy z tego pomysłu Ursyna a najwięcej on sam.

Przyjemne więc nader było w tym roku społeczeństwu warszawskiemu, bywały też i większe zgromadzenia; książę Adam dom swój otworzył i na wieczorach proso-nych licznych zbierał gości, młodzież przy końcu karnawału oohczo tańcowała.

Jednym z liczniejszych zgromadzeń był obiad składkowy, którym uczciłiśmy w dzień św. Józefa siedmiu Józefów a o którym warto nadmienić. Solenizantami uczczonymi tym obiadem byli: jenerał Chłopicki, radca stanu Sierakowski, jenerał Nowicki, ks. Józef Lubomirski, kasztelan Józef Krasifski, szambelan Tymowski i pani Mohrenheim, którą przedstawiał jej mąż. Do składki należało całe towarzystwo męzkie, nie wyłączył się od niego i książę Adam i ks. Michał Radziwiłł i jenerał Pac, słowem cała prawie część zacna senatu. Skoro tylko myśl tego

(Cięg dalszy nastąpi.)

wła wyrobić w sobie silny organizm wewnętrzny pod względem administracyjnym, finansowym i militarystycznym. Kiedy na początku ostatniej wojny armia austriacka i kontyngens związkowy na papierze tylko gotowym był do boju, mała armia saska wyruszyła w pole z istotnymi kadrami i zaopatrzoną we wszystko, a kampania czeska najpewniej dała dowody jej prawdziwej wartości. Jeżeli Prusy potrafią silnym wzmocnieniem moralnym narodowej nie-mieckiej a nie partykularnej pruskiej polityki zjednoczyć z sobą Saksonię, zostawiając jej swobodny rozwój własnych sił wewnętrznych, znajdują w niej wiernego sprzymierzeńca i źródło wielkich korzyści praktycznych. Bezwarunkowa aneksja przypłyby sobie do nóg niepo-zębny ciężar, utrapiając na niestanny bierny opór ludności.

Co się tycze opinii publicznej, ta wacha się dziś, jak to zwykle bywa w czasach przejścia, gdy przychodzi zerwać z przeszłością, a gdy przyszłość dopiero naskakowa-wa. W ostatnich czasach przed wojną panowało to silne rozdrażnienie przeciwko Prusom, dotujące się głó-wnie od ostatniej wyprawy duńskiej; polityka pruska, mianowicie od przyjęcia do władzy hr. Bismarcka, który tylko dalej rozwinął politykę Fryderyka W., nie świeci okrągłością form; niegłębokie wyproszenie kontyngensu związkowego z Księstw Nadelbąńskich i gwałtowne wy-stąpienie gabinetu berlińskiego przeciwko słusznym żądaniom państw średnich urażało uczucie narodowe, dowo-dząc, że Prusy mają swoje osobiste widoki tam, gdzie szło o sprawę ogólną Niemiec.

Rokrocznie powtarzające się starcia rządu z izbami zachwiała wiarę w liberalizm i konstytucjonalizm berliń-ski. Prasa półurzędowa i konserwatywna, nie szczedząc sztycherstwu i wyrzutów, jątrzyła bezustannie wzajemne naje-mności, które w końcu w ludziach w klasach wyższych i naj-wyższych w prawdziwą nienawiść przeszło. Ludność wiejska, klasy robotnicze, drobne mieszczaństwo z głębi serca niecierpiło Prusaków i wszystkiego niedobrego im tyczącego.

Rząd, stojąc na gruncie prawa związkowego i intere-sów niemieckich, w stanowczej opozycji z gabinetem berlińskim się znajdował, ówczesny prezes rady i minister spraw zagranicznych bar. Beust wszelkimi siłami starał się wlać życie w gabinet średnich państw, by wraz z nimi i z państwami turyngskimi, zlanymi w całość pod przywództwem Saksonii, w kształcie dzisiejszego półno-cnego związku, stawili istotny opór wstępującej ambicyj Holen-zollernów. Chroniona niemieckimi południowych i śród-kowych Niemiec, skandalicznie na prawdę dowiedziana w roku 1866, tylko Prusom poszła na użytek a autorowi Tryady przyniosła w zamian gorzkie owoce.

Jedynie klasy, wyłącznie kapitał reprezentujące, sprzy-jały bezwarunkowo Prusom, widząc w nich siłę i spodzie-wając się ze zwycięstwem siły przysięcia ery niezakłóce-nego pokoju, tyle potrzebnego dla rozwoju materialnych interesów. Głównym ogniskiem pruskich sympatii był Lipsk, z tamąd wychodziły owe petycje, domagające się wkrótce przed wybuchem wojny neutralności Saksonii a nawet przymierza pruskiego, po wojnie powrotu natych-miastowego wojsk saskich i pokoju à tout prix z Berlinem. W Lipsku wreszcie wojska pruskie znalazły najgorętsze przyjęcie, gdy w Frejbergu i w Kamienicy (Chemnitz) lu-dność górnicza kamieniary patrole pruskie przyjmowała. Na sejmie nadzwyczajnym, zwołanym przed wojną, repre-zentanci kapitału, co najwięcej na zbrojną neutralność po-zwalali, stawiali rządowi wszelkie trudności, usuniete tylko dzięki energicznemu wystąpieniu ministrów i zdro-wemu rozsądkowi większości izb. Już po zawarciu pokoju, gdy traktat przedstawiono izbowi do zatwierdzenia, co w Bawarii np. stało się bez zbytecznych już wówczas rek-ryminacyjnych rozpraw, toż samo stronnictwo znowo dawny spór, zarzucając rządowi, że kraj oszukał, oświad-czając w maju ostatniego roku, iż przymierza z Austrią nie zawarł, bo później wspólnie z Austrią wojnę przeciwko Prusom prowadził. Jako jedną z największych korzyści nowego położenia upatrywali ciż sami mówcy to, że odtąd, raz na zawsze polityka saska od austriackiej oderwaną została.

Bezstronnie sądząc rzeczy, przyznać trzeba, że polityka saska w ostatnim starciu inną, jak była, być nie mogła. Z położenia geograficznego kraju wypada, że ile-taż Austria z Prusami wojnę prowadzi, tyle razy nie-odbitcie Saksonia do niej wmięszana być musi, bo doty-kając linii obronnej Austrii i leżąc na linii zaczepnej Prus o neutralności nawet marzyć nie może. Jedyną możliwą rzeczą jest, przeniesienie teatru wojny na terytorium sąsiednie, by własne od zniszczenia ochronić. Jako państwo zwią-zkowe, wierne paktowi związkowemu, Saksonia musiała się poddać postanowieniom Bundestagu, które Prusy za czas beuzi uznają. Ultimatum, przesłane 15 czerwca przez gabinet berliński rządowi głoszącym za mobilizacją kon-tyngensu związkowego, żądało w zamian za poręczenie posiadłości terytorjalnych przymierza zaczepnego i od-pornego, oraz oddanie armii pod dowództwo króla pruskiego.

Wiedziano w Dreźnie doskonale, że wojna z Austrią od dawna była rzeczą ułożoną w Berlinie, że droga armii albiańskiej przez Saksonię wylęgnięta była naprzód, że w najgorszym razie, w razie najzupełniejszego zwycięstwa Prus, o czém wówczas pozwalano sobie powątpiewać, zwyciężona ona nie straci nad to, co by straciła, walcząc pour-roi de Prusse obok armii nienawistnej w brew swym zobowiązaniom związkowym. Postawiona w konieczności prowadzenia wojny, wybrała wójnę zgodną z przekonaniem, z obowiązkami i z interesami swymi. Teraz dwie drogi pozostawały do wyboru, albo cofnąć się do Bawarii, albo do Czech, bo bronieć Dreznia z 27,000 wojska przeciwko 100,000 Prusaków, było niepodobieństwem. Odwrót do Bawarii dla połączenia się z kontyngens związko-wym byłby błądem, którego rząd saski, znając stosunek sił, nie mógł popełnić. Najwięcej szans przed-stawiało połączenie się z armią austriacką, uważaną podówczas za drugą z kolei w Europie, czekającą nieprzyja-tnie w pozycji bronionej fortcami, doskonale znanej wódr ludności ożywiającej niekłamaniem zapałem. Los wojny inaczej rozstrzygnął, niż można się było spodzie-wać, ale Saksonia choć zwyciężona, wyszła z honorem, spełniwszy swych obowiązków względem Niemiec, czego rozszerzenie państw związkowych powiedzieć nie można.

Szybkie i stanowcze zwycięstwa armii pruskiej nie mogły jak tylko korzystne dla Prus wywrzeć wrażenie na opinii tamtejszej, wzbudzając właściwe naturze ludzkiej poszanowanie siły i powodzenia, a zarazem dowodząc na praktyczną wartość wewnętrznych urządzeń pruskich. Okupacja pruska dobre zostawi wspomnienie pod wzglę-dem pełnego umiarkowania postępowania władz wojsko-wych, ograniczających swą działalność w granicach nie-odbitości konieczności i wreszcie zachowania się żołnierzy. Traktat pokoju z 12 października r. z. smutne wy-wrażenie na partykularystach saskich przez umnie-żenie prerogatyw korony, a na cały kraj przez ciężary, jakie ludność odtąd ponosić musi na rzecz Związku pół-nocnego. Pocucie, że idea jednoci niemieckiej weszła wreszcie na drogę praktycznego rozwiązania, osładza części niemię innowacye.

W następnych listach postaramy się bliżej określić

stanowisko Saksonii w Związku północnym, dziś dodamy tylko, że w zakładanie Prus w spór luksemburski niechę-tliwie okiem tu jest widziane.

Pangermanizm jedynie w Volksvereinle, reprezentują-cym stronnictwo demokratyczne wielkoniemieckie, odgós-z znajduje, a nawet na ostatnim zjebraniu tego stowarzy-szenia odbytem 20 t. m. o Luksemburgu mowy nie było; czas całego posiedzenia zabrano sprawozdanie przywód-cy tego stronnictwa i deputowanego w parlamencie pół-nocnym, adw. Schrapa, o czynnościach ostatniej sesji i rozbiór konstytucji związkowej.

Rząd przyspiesza reorganizację armii, już to dla po-zbycia się czempredy Prusaków, którzy w początku maja zaczęli pomału Dreznio opuszczać, już to w skutek nalegań z Berlina. Regulamin wojskowy pruski wpro-wadzony został, kadry nowych pułków utworzone, rekruci powołani, karabiny igłowe całkowicie dawne zastąpiły.

Przed parą dniami tutejszy minister wojny powoła-ny został do Berlina, a świeżo rozesłał się wiadomości, że artyleria saska otrzymała rozkaz przygotowywania się do wymarszu nad Ren. Uderzającą jest rzeczą, jak woj-skowi sascy wszelkich stopni stronią od swoich pruskich kolegów, pomimo przeciwnych relacji dzienników berliń-skich. W ostatnich dniach znowu 52 oficerów hanower-skich weszło do armii saskiej, należą prawie wszyscy do dawnych rodzin szlacheckich.

Dziś izby zbiorą się na krótki czas dla zawo-towania konstytucji związkowej i zmian, jakie ona sprowadza w konstytucji saskiej. Życzeniem jest rządu, by o ile można uniknąć rozpraw w tym przed-mocie, i zdaje się, że krótka obecna sesja spokojniej się tu odbędzie, niż w innych państwach związkowych. Otwar-cie posiedzeń, uważanych jako dalszy ciąg tegorocznego sejmku, odbędzie się bez przyborów i uroczyści.

PRUSY.

* Berlin, 1 maja. Plenarne dzisiejsze posiedzenie izby poselskiej rozpoczęło się o godzinie 12¹/₄ w południe. Przy stole ministerjalnym zasiadli ministrowie hr. Bi-smarck i baron Heydt. Marszałek Forckenbeck zawiada-mia izbę o wypadku wyborów na trzymających pióro i członków do rozmaitych komisji. Przesz ministerstwa hr. Bismarck, zająwszy głos, powiada: Na mocy Najwyż-szego upoważnienia z dnia 30 bm. mam zaszczyt wysoki-iej izbie przedłożyć projekt do prawa, tyczący się konstytu-cji dla Związku północno-niemieckiego. Nie jestem w stanie w obecnej chwili za stanowiska rządowego cze-gekolwiek dodać o w mowie będącej konstytucji po mo-wie tronowej, nie chcąc się powtarzać. Pod względem tytułu projektu do prawa zauważam, że przy zredegowa-niu tegoż rząd tym się powdował zamiarem, żeby o ile możliwości trzymać się wierne odnośnego ustępu, zawre-gno w konstytucji pruskiej, a potem, skoro projekt uzska konstytucyjną sankcją wszędzie, umówi się z innemi rządami co do terminu jednoczesnego ogłoszenia konsty-tucji. Pozwalam sobie wręczyć Najwyższe upoważnienie. Co do porządku obrad na tym przedmiocie nie po-zwalam sobie mojem zdaniem przedrzącać postanowienia wysokięj izby. Marszałek Forckenbeck odczytuje na-sampród Najwyższe upoważnienie, które brzmi: „My Wilhelm zawiadamiamy itd. i podajemy do wiadomości: po ustanowieniu konstytucji dla Związku północno-nie-mieckiego przez związkowych monarchów i wolne miasta z parlamentem i po otrzymanem zezwoleniu na nią oby-dwóch izb sejmku monarchii, ogłaszamy poniżej pomie-niejszą konstytucję i stanowimy zarazem, żeby takowa stała się obowiązującą na całym obszarze monarchii włącznie z terytorjum nad Jądą położonem i obszarami z niem na mocy praw z dnia 20 września i 24 grudnia 1866 połączonemi, z dniem — roku 1867.“

Względem do tegoż projekt ten zawiera ewentualnie zmianę konstytucji i dla tego wymaga głosowania dwukrotnego, po-zwalam sobie proponować izbie, aby przy stał się bezpo-srednio nad nim do obrad końcowych, przy których od-byłyby się tak rozprawy specjalne jak i jeneralne. Przy-tem nadmieniam zarazem, iż w razie przyjęcia mego wniosku, wyznaczylbym jednego tylko referenta. Poseł Hoyerbeck wniósł o wyznaczenie komisji, złożonej z 21 członków, którzy w przedwstępnych obradach zastana-wiała się nad tym, może najważniejszym z wszystkich projektów. Poseł Twisten oświadczył się również za najgrun-towniejszymi i najobszerniejszymi obradami nad projek-tem, gdyż zawiera on bardzo esencjonalne zmiany do-tyczące konstytucji pruskiej, pomimo to jednakże nie-miema, że sprawa ta załatwiona być może przez obrady końcowe. Poseł Virchow przypomina, że gdyby projekt do konstytucji północno-niemieckiej był przyjęty tak, jak go uchwalil parlament, w Prusach istniałyby dwie różne konstytucje i niktby nie wiedział, której się ma trzymać. Wyrażenia posła hr. Bethusy-Huc, który po-śle Virchow przemawiał, spowodowały marszałka do zrobienia mu uwagi, że nie powinien się wyrażać, iż członkowie izby obrady nieznają do deklamatorskiej ko-medii. Po przemówieniu jeszcze kilku innych posłów, zamknięto obrady i przystąpiono do głosowania. Wnio-sek Hoyerbecka upadł; za nim oświadczyło się jedynie około 60 posłów, pomiędzy innymi i nasi posłowie polscy, natomiast przyjęto propozycję marszałka Forckenbecka znaczną większością. Marszałek wyznaczył posła Twes-tena na referenta. Następnie zajmowała się izba rugami wyborczemi. Posiedzenie zamknięto o godzinie 2¹/₂ z po-łudnia. Najbliższe posiedzenie będzie oznaczone, skoro drukowane wnioski referenta trzy dni znajdować się będą w rękach członków. — Na trzymających pióro wybrani zostali posłowie: Sächse, Cornely, Unruhe-Bomst, Lautz, Bötticher, Schönig, Jansen-Heinsberg i Hauschek.

Myśl kongresu wyszła, jak się dowiaduje Zeidl Cors, od Rosji a zaproszenie na kongres rozesłała Anglia. — W tej samej kwestyi pisze ministerjalny organ Prov. Corres. w najświeższym numerze: Sprawa luk-semburska weszła obecnie w stadium, które pozwala mieć nadzieję, iż załatwioną będzie na drodze pokojowej. Podano stanowcy projekt zebrań się konferencji w Londynie na podstawie utrzymania Luksemburga przy koronie holenderskiej i nienaruszalności terytorjum luksem-burskiego; utrzymanie tej ugody gwarantować mają wszy-stkie wielkie mocarstwa europejskie. Na podobną konfe-rencję zgodzili się Prusy i Francja a zaproszenie na nią ze strony Anglii nastąpi zapewne w pierwszych dniach maja. Rząd pruski baczyl pilnie na zbrojenie się Fran-cyi, najświeższe atoli wiadomości donoszą, że nastąpiła w zbrojeniach tych stagnacja. „Rząd zatem nasz jest w stanie odstąpić od zamiaru przedsięwzięcia środków ostrożności, jakie nakazywała przedtem coraz groźniejsze położenie, a które pomimo usposobienia pokojowego musiałaby nastąpić, jeżeliby się rząd nie chciał nara-żać na zarzut niedbalstwa.“ — Najnowszy telegram donosi, jak wiadomo, że pierwsza konferencja odbył się ma w Londynie dnia 12 bm. pod prezydencją lorda Stanleja. Zgadnają twierdzą, że termin rozpoczęcia konferencji dotąd nie jest oznaczony. Zawezwanie na konferencję ma wyjść od rządu holenderskiego.

Obecna sesja sejmku pruskiego potrwa 5 do 6 tygodni, a zatem mniej więcej do połowy czerwca.

Ministrowie zebrali się wczoraj wieczorem o godzi-nie 9 na naradę poufną u prezesa ministerstwa hr. Bismarcka.

Po ukończeniu reorganizacji korpusu saskiego, mają być wojska pruskie z Saksonii wycofane, z wyjąt-kiem 52 pułku piechoty i dwóch batalionów 48 pułku piechoty.

Podług Zeidl. Corr. potwierdza się, że jeszcze za-wsze jest zamiarem króla Wilhelma zwieździ w towarzy-stwie cesarza rosyjskiego wystawę paryską. Podróż do stolicy Francyi księcia następcę tronu pruskiego zupeł-nie nie jest zależną od tego projektu i nastąpi prawd-o-podobnie wcześniej.

Inspekcja fortcey Moguncyi odbywa jenerał Prittwitz, nie, jak dzienniki Niemiec Południowych do-noszą, szef pruskiego sztabu jenerałnego jenerał bron-i baron Moltke.

Fortecę Luksemburg, jak donosi Frank. Journal, zbroją powoli. Pruchy wywożą z magazynów pokojowych do magazynów wojennych. Sztab forteczny odbył inspek-cję warowni. Kazamaty urządzą na mieszkania dla żołnierzy.

AUSTRYA.

* Wiedeń, 29 kwietnia. Zarecza wprawdzie dzisiejsza Debatte, że sytuacja od wczoraj coraz wydatniej w pokojowym rozwoju się kierunku, że pomyślna z Berlina odpowiedź już nadeszła a cesarz Napoleon również zgadza się na podstawy konferencji londyńskiej, sformułowane już przez pośredniczące mocarstwa, jednakowoż i w ko-łach najlepiej poinformowanych panuje przekonanie, że w obradach proponowanej i zapewnionej już konferencji nie wielkie należy pokładać nadzieje. Mianowicie w rze-czy wistą do ustępstw skłonność ze strony hr. Bismarcka nikt tu nie wierzy i zdąd też prywatny telegram W a n d e r e r a z Berlina, jakoby Prusy zmobilizowały korpus gwar-dyi wraz z 7, 8 i 9 korpusem armii, tem chętniejszą zna-lazł wiarę. Tu w konferencji londyńskiej upatrują jedynie odroczenie wojny a zapalenie chwilowego przes-tanku na pozór głównie dyplomatycznymi nawzajem wy-jaśnieniami, w rzeczy samej zaś ukończeniem wojennych przygotowań.

Artykuł wychodzący tu francuskim Koresponden-cy jeneralnem, napomykający zgodnie z innemi do-niesieniami niemieckich dzienników, mianowicie Schle-sische Ztg. o tutejszych zamiarach barona Beusta ze względu na stosunek Austrii do państw południowo-nie-mieckich, niemogł dobrego sprawić wrażenia w Berlinie, ile że rozszalenie telegramem osnowy jego nadaje mu cechę półurzędowego communiqué. Trudno niewiedzieć, że Aus-trya przez ewentualną wojnę pomiędzy Francją a Pru-sami chciałyby odzyskać dawne w południowych Niem-czech stanowisko.

Z Pragi donoszą o rosnącym tamże wzburzeniu, o fa-talnym znowu drażnieniu żydów, w których Czeși głó-wnych upatrują agitatorów na korzyść germanizmu. Rząd zawiesił tamże wydawnictwo Narodnich Listów; w miejsce dziennika tego wychodzić będą Narodni noviny.

FRANCYA.

* Paryż, 29 kwietnia. Lubo milczenie urzędowych i półurzędowych organów, mianowicie Monitora i Constitutionnela o obecnem położeniu sprawy luksemburskiej a przedewszystkiem o podstawach, na których opierać się mają obrady konferencji wiedeń-skiej, niepokoi jeszcze optymistów a i gdzie indziej nie do-daje zupełnej otuchy, wszelako dzisiejsza nota Consti-tutionnela, protestująca przeciw wojowniczym artykułowi korespondencyi Havas, rozeslanemu do dzienników na prowincyi, podniosła nadzieje zwolenni-ków pokoju à tout prix. „W obec dzisiejszego poło-żenia sprawy“ pisze p. Paulin Limayrac, „namiętnie gło-sy nie tylko są niewczesne, ale i bez podstawy.“ Czyż jednak w ogóle opinia publiczna ochłonięła z kil-ku tygodniowego wzburzenia? czyż usunęta niepewność, ciężąca dotkliwie na wszystkich stosunkach? Nie po-trzeba zaiste być pesymistą, by na te pytania odpowiedzieć przecząco. Nie mówiąc już o wątpliwym rezul-tacie zapowiedzianej konferencji, która, jak Patrie zaręca, zbierze się w końcu przyszłego tygodnia, przecież i z Berlina donosi biuro Reutersa, że Prusy przyjął wprawdzie wezwanie na konferencją, bez po-pzedniego jednak zobowiązania się ani do opuszczenia fortcey, ani co do neutralizowania w księstwa ani co do zburzenia twierdzy i że ustąpią jedynie pod warunkiem gwarancyi europejskich mocarstw. „Rzecz więc widoczna“ pisze Journal des Débats, „że Prusy niechętnie chętnie skłaniają się do pojednania, którego tymczasem cała pragnie Europa... Prawo Prus co do utrzymania załogi w Luksemburgu, nie da się pod żadnym względem uzasadnić. Nie ma pomiędzy rozumnymi ludźmi dwóch w tej mierze zdań różnych. Tak się na rzeczy zapatrując, pytamy się daremnie, czyż Prusy, szczęśliwie ukończywszy wojnę, której wy-padek przewyższają wszystkie ich nadzieje, mogą mieć jaki interes w rzucaniu się na nowe awanturcze wy-prawy, w wystawianiu się na niebezpieczeństwo znuże-nia i łaskawej na chwilę fortuny i utratę zyskanych nabytków? czyż p. Bismarck nie jest w tej chwili po-dobien do gracza, który w szale gry szczęśliwej nie umie w porę wstrzymać zapędu i nie tylko niespodzie-waną ostatnią wygraną, ale i całe swoje mienie na jedną stawią kartę?“ Zapewnienie wczorajniej Patrie, że Prusy zgadzają się narzecze w zasadzie na opuszczenie fortcey nie zmienia sytuacji, bo ustępstwo to nie jest przecie bezwarunkowem i od drażliwych może zależeć będzie ewentualności. Równocześnie nie sprawiła tu oczekiwana z niecierpliwością pruska mowa od tronu dobrego wrażenia.

Mówią dziś o powołaniu do Paryża księcia Napo-leona, który pojutrze już ma stanąć w stolicy. Poko-jej zwrot w sprawie luksemburskiej nie będzie pew-nie odpowiadał usposobieniu, w jakim księżę wyje-dźdzał z Paryża. Podobno i p. Benedetti, niezadowolony przebiegiem rokowań, zażądał urlopu. Obiegają również pogłoski o odwołaniu z posad poselskich księcia Metter-nich z jednej, a księcia Grammont z drugiej strony.

Dziś odbyła się w tuileryach nadzwyczajna rada ministrów.

Telegramy.

Dreznio, 1 maja. Dsiejczy Dresdner Journal zaprzecza wiadomości o zamierzonych podobno nowych operacjach kredytowych w Saksonii, dodając, iż potrze-bne kwoty pieniędzy znajdują się w kasach a nowa pożyczka nie jest potrzebną. — Prócz tego potwierdza dzien-nik ten wiadomość, że wojska pruskie opuszczą aż do dnia 1 czerwca Saksonię z wyjątkiem miast Lipska, Budziszyna i fortcey Koenigstein.

Monachium, 1 maja. Podług pewnych wiadomości uwolniony został z urzędu minister sprawiedliwości w Bismarck i mianowany radcą stanu w zwykłej służbie.

Wiedeń, 1 maja. Wiener Abendpost pisze: W skutek wezwania rządu luksemburskiego zbierze się

konferencja dnia 7 bm. w Londynie. Prusy, Rosya i Au-strya reprezentowaną będą na konferencji ambasadorowie ich w Anglii tj. hr. Bernstorff, baron Brunnów i hr. Appo-ny.

Londyn, 30 kwietnia. W izbie niższej zapytał się Griffith rządu, czy od Anglii wymagają gwarancji neu-tralności Luksemburga i czy rząd angielski przyjmie ta-kową. Lord Stanley oświadczył, iż nie chce uprzedzać obrad mającego się wkrótce zebrać kongresu, na który Anglia, będąc jako gwarantka podpisana na traktacie z 1839 r., zaproszona została.

Londyn, 1 maja. Reutersa biuro donosi, iż po oświad-czeniu ze strony rządu holenderskiego gotowości do zwo-lania mocarstw podpisanych na traktacie z 1839 r. na konferencją w sprawie luksemburskiej, prosil rząd angielski króla holenderskiego, aby to jak najprędzej uczynił; spodziewać się też można, iż pierwsze zjebranie bę-dzie mogło mieć miejsce już 6 maja w Londynie.

Korfu, 30 kwietnia. Z Kanceli donoszą: Omer pasza rozpoczą wyprawę na czole 56 batalionów turecko-egip-skiego wojska, naprzeciw któremu powstańcy co najwię-ciej 6000 żołnierza wystawić są w stanie.

Ostatnie wiadomości.

Według wiedeńskiej Pressy stanęła Rosya zupełnie otwarcie po stronie Prus i przedzając jej życzenia, zażąd-ała, by na konferencji londyńskiej tylko kwestya luk-semburska przyszła pod obrady, przez co zapobiegła wniesieniu na stół przez Francję sprawy szlezwickiej i traktatów pruskich z państwami południowych Niemiec. — Schles. Ztg. oświadcza, iż załatwienie sporu prusko-francuskiego tylko na mocy europejskiej gwarancyi co do neutralności Luksemburga nastąpić może. W razie co-fnięcia załogi z luksemburskiej twierdzy zamierzają Pru-sy natychmiast założyć obóz ufortyfikowany pod Tre-wirem. — Kwestya chorwacka wikła się. Biskup Stross-mayer miał odmówić przyjęcia propozycyi węgierskich. Pozór i inne niezależne organy chorwackie bardzo ostro przemawiają przeciw reszczeniu Madziarów. — Prześla-dowanie narodowej prasy czeskiej wzrasta. Świeżo za-wieszono w Pradze wydawnictwo Narodnich Listów i Narodnich Nowin. — Indép. belge ponownie za-ręcza, iż przymierze włosko-francuskie jest faktem doko-nanym. Nieprzyjazny Prusom ton półurzędowej Itali-e zdaje się potwierdzać powyższą wiadomość. — Wniosek rządu belgijskiego o kredyt 8,400,000 fr. na smięgnię dla piechoty i projekt pożyczki 60 milionów fr. na nadzwyczaj-ne przypadek, tem bardziej zaniepokoiły opinię publiczną w Belgii, iż nastąpiły natychmiast po powrocie króla Leopolda II z Berlina.

Przy zamknięciu Dziennika kursa telegrafic-znego berlińskiego nie nadeszły.

Wiadomości miejscowe i pocenne.

- * Poznań, 2 maja. Asesora sądownego Wahogo zjadł posłano na zastępcę sędziego do sądu powiatowego w Kępnie, asesora sądownego Fendlera z Wschowy na zastępcę sędziego po-wiatowego Walewskiego do Grodziska, a asesora sądownego Ha-sego na zastępcę sędziego przy deputacji sądowniej w Koźminie.
- * Lubo pogoda nam dotąd nie sprzyja, maj rozpoczął się przynajmniej ciepłem, za któregośmy tak tęsknili a tak długo go się doczekać nie mogli. Wegetacja zaczyna się rozwijać. Roboty polne prowadzone są wszędzie z tym większym po-spiechem, że różnicy, mianowicie na niższych położonych grun-ach, prawie przez cały kwiecień na pola wjechać nie mogli. — Woda w Warcie znacznie opadła.
- * Kalendarz. Jutro, w piątek dnia 3 maja, Znale-zienie św. Krzyża, w kalendarzu słowińskim Świętosła-wa. Wschód słońca o godzinie 4 minut 32, zachód o godzinie 7 minut 23.
- * Proces bez końca. Wiedeńska Presse opowiada ze stosownymi uwagami o procesie, którego akta w gruby już urosły wolumin, ale zamknięte być nie mogą, nie w powodu ob-winionych, ale z powodu urzędzenia sądownictwa. Z dwóch ob-winionych o wspólne przestępstwo, A kwalifikuje się do sądu wojskowego, B. do cywilnego. Każda z tych władz sądownich prowadzi sprawę na własną rękę i według właściwej sobie pro-cedury; jeżeli się zaś porozumiewają w przewidzianych prawem wy-padkach, to dzieje się z tytułu formalnościami i tak powoli, że to aż śmieieszno było, gdyby cierpienie trzech osób za tem nie szło. Otu w sprawie, o której mowa, mimo zwykłych rozwe-łości, obie strony doszły przeciw do pewnego punktu, na któ-rym wszystko stanęło tak, że niewiadomo kiedy się ruszy dalej. Są jakoby oświadczył, że oddana mu sprawa nie może być wyświeconą należyć, dopóki sąd cywilny sprawy z oddanym sobie jedyną ze współwinnych nie skończy; w tym samym przy-padku uznał się i sąd cywilny; oświadczył, że nie zrozumie do-brze winy oddanego sobie posadnego, dopóki o jego koleżeń-skie wojskowy nie wyznacze. I oba sądy zawiesiły swoje czynności do tych bliźnich spraw należąca. Jak się to skończy?... Jest nadzieja, że skoro rzecz do sąpł gazet się dostala, to ktoż ze-che zarządzić nieskończoności austriackiego sądownictwa.

Przybył do Poznania dnia 2 maja.

- BAZAR. Kalkstein z Jabłowa, hr. Potocki z Król. Polskiego, Siemięński z Krakowa.
- TEL DU NORD. Wilkoński z Wapna, pani Fiałkowska z Ostrowa.
- POD CZARNYM ORLEM. Pani Jasińska z Michalczy, Tramp-czyńska z Polwie, Osowski z Berlina, Waliszewska z Ple-szewa.
- OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Swinarski z Golaszyna, Go-zyński z Śmiełowa, Molnek z żoną z Daków, Jonas z Saarann.
- STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Karo z familją z Gurtatowa, Hellmuth z Hamburga, Friebner z Kamienicy, Möbius z Sienie-rek, Buchholz z Zgorzelcu, hr. Renard z Wrocławia, książe Bariatyński z Dreznia.
- TILSNERA HOTEL GARNI. Minig z Szczecina, Lange z Kłaj-pedy, Trauenlob z Rostoku, Vocke z Dreznia, Landberger z Wrocławia, Broeze z Środy, Hagedorn z Iersersloh, dr. Ber-ger z Leszna.
- HERWIGA HOTEL RYMSKI. Pani Rauner z Rogoźna, hr. Biński z żoną z Berlina, Gótkowski z familją z Siedlecz, Sey-dewitz z Berlina, Maurer z Magdeburga, Weber z Pily, Lof-ler z Frankfurtu n. M., Schmidt z Nowego Miasta, Noldt z Szpandawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

□ Z Wrszelskiego, 1 maja. Oto znow wiosna świeża i wonna mał kwieciami i zielenią łąki, pola i ogrody, jedną ręką sieje nadzieje dla szczęśliwiej a w drugiej trzyma pocho-dnią wojny, która za chwilę dwuwiekową nienawiścią brzemienne obozy zapaliła ma.

Dla innych chwilek i sława, dla nas może świeże mogiły, rosdarte iluzje, zawiedzione nadzieje i nowy rozdział w historii.

Leccz zostawmy innym zgłębianie tajemnic przyszłości, które dla nas ciemną zasłonioną chmurą, porzućmy czarne myśli, gdy dokoła maj, ów miesiąc róż i słowików wesoło nastroja umysł i serce, pora marzeń i nadziei dla zakończonych i poetów, lecz dla różnika często — pora niemiłego rozczarowania. Szczególniej dzisiaj gdy wiosenne powietrze ustalić się nie może, a mokrąś nie pozwoliła jeszcze zacząć zasiewów wiosennych z wyjątkiem niewiele szczęśliwych, mających wyższe położenie i ziemie lżej-sze. Wegetacja wstrzymana, dla tego o stanie ozimna na naszych polach nie stanowiemoj wstrząsanie nie można o wstrząsanie

